

zjawisk umysłowych i fizycznych (mózgowych) to odwołuje się do neuronauk czy fizyki, by argumentować na rzecz tezy, że zjawiska pierwszego typu są zarówno warunkowane przez zjawiska drugiego typu, jak i realizują się w nich. Z drugiej strony, gdy krytykuje sztuczną inteligencję i *cognitive science* za ich skrajność i uproszczenie procesu myślenia, przez sprowadzenie go zaledwie do operowania symbolami, to odrzuca właśnie tę pseudonaukową interpelację i odwołuje się do potocznego wyobrażenia istoty myślenia (zawsze nastawione go semantycznie, a nie syntaktycznie, jak stwierdza). Niekiedy jednak, jak w przypadku problemu wolności woli i jego dwoistego związku raz z deterministyczną fizyką klasyczną, drugi raz z indeterministyczną fizyką kwantową, uważa Searle owe rozbieżności za pozorne i uznaje możliwość pogodzenia ich w jednorodnej koncepcji wolnej woli.<sup>12</sup>

Czy udaje się Searle'owi pogodzić w analizach problemów tradycyjne sformułowania danego problemu z ich rzeczywistym znaczeniem w nauce oraz ze zdrowym rozsądkiem, to pytanie zostawiam czytelnikom.

Marek Mieńkowski

#### CZŁOWIEK CZY OSOBA

**Harold J. Morowitz, James S. Trefil, *Jak powstaje człowiek. Nauka i spór o aborcję*. Tłum. Barbara Szacka, PIW, Warszawa 1995.**

Atmosfera „zażartej kłótni”, towarzysząca dyskusjom o aborcji, przyczyniła się do napisania książki *Jak powstaje człowiek*, przez dwóch naukowców z Uniwersytetu George’a Masona (Virginia, USA): Harolda J. Morowitza – biologa i filozofa przyrody oraz fizyka Jamesa S. Trefila. Bezpośrednim impulsem do rozpoczęcia pracy nad tą publikacją było nieuchronne, jak się spodziewano 1991 roku, zakwestionowanie przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych orzeczenia w precedensowej sprawie „Roe przeciwko Wade”. Zgodnie z tym orzeczeniem, ogłoszonym jeszcze w 1973 roku, w pierwszym trymestrze ciąży jedynie kobieta oraz opiekujący się nią lekarz mają prawo decydować o jej utrzymaniu bądź przerwaniu. W drugim trymestrze ciąży państwo ma prawo określać procedury aborcyjne i wprowadzać ograniczenia, mające na względzie zdrowie i bezpieczeństwo kobiety. W trzecim trymestrze, kiedy płód może już być utrzymywany przy życiu poza organizmem matki, państwo jest uprawnione do jego ochrony i wydawania zakazu aborcji.

Intencją autorów książki było uporządkowanie „potocznej wiedzy”, wykorzystywanej przez obie strony sporu o dopuszczalność przerywania ciąży, co miało być tym istot-

<sup>12</sup> J. R. Searle, *Umysł, mózg i nauka*, tłum. M. Hetmański, maszynopis, s. 2-3.

niejsze, że jak napisano w rozdziale I – *Właściwe pytanie* na stronie 19: „Większość dyskusji (o aborcji) koncentruje się ostatecznie na naturze rozwijającego się płodu i na tym, czy jest on «osobą» i zasługuje zatem na stosowną ochronę prawną”.

W obliczu bezradności nauk biologicznych wobec pytania „Kiedy zaczyna się życie jednostki ludzkiej” Morowitz i Trefil proponują przeformułowanie problematyki dyskusji o aborcji i postawienie innego pytania: „Kiedy płód uzyskuje te cechy, które w sposób szczególnie odróżniają ludzi od innych istot żywych?”, czyli inaczej: „Kiedy płód (bądź embrion, bądź zygota) uzyskuje człowieczość?”

Wprowadzenie pojęcia „człowieczości” jest wykładnikiem „wewnętrznego ograniczenia nauk biologicznych, poza zasięgiem których sytuują się takie pojęcia, jak: „osoba”, „dusza” a nawet „istota ludzka”. Autorzy książki nie są chyba tego w pełni świadomi wskazując na pewną komplementarność znaczeniową tych pojęć w stosunku do człowieczości, pisząc np. na stronie 29: „Jeśli ktoś wierzy w istnienie duszy, to dusza jest tym, co odróżnia ludzi od wszystkich innych istot żywych. Formułując to w naszej terminologii – jest tym, co określa człowieczość.”

Niekonsekwencja myślenia zaznacza się również przy wysuwaniu w rozdziale trzecim argumentów przeciwko nadawaniu momentowi poczęcia szczególnego znaczenia. Przeciwko zatem twierdzeniu, że w chwili poczęcia po raz pierwszy mamy do czynienia z sytuacją, która sprawia, że może się rozwinąć dorosły człowiek, jeśli dany system zostawi się „po prostu w spokoju” („argument możliwości”), autorzy przytaczają wyniki badań stwierdzające, że ostatecznie tylko mniej niż jedna trzecia wszystkich poczęć w naturze prowadzi do powstania płodu. Pozostałe zygoty giną na skutek nie zagnieżdżenia się w błonie śluzowej macicy, bądź też nieprawidłowego podziału komórek. Przytoczenie w omawianej pracy tych danych w formie argumentu można nazwać „argumentacją z prawdopodobieństwa”. Przeciwstawienie zatem „argumentowi możliwości”, „argumentu prawdopodobieństwa” nie czyni tego toku rozumowania dostatecznie przekonującym.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na stwierdzenie ze strony 63: „Wygląda na to, że w przyrodzie aborcje zdarzają się znacznie częściej niż w jakimkolwiek społeczeństwie ludzkim.” Termin „aborcja” jednak oznacza zaplanowane, celowe działanie człowieka, jeżeli więc autorzy używają go w odniesieniu do przyrody, popełniają wyraźny błąd, czyniąc ją podmiotem celowego i sztucznego a nie naturalnego działania.

Morowitz i Trefil starają się także zanegować twierdzenie, że „życie zaczyna się w chwili poczęcia”, powołując się na prezentowane w literaturze naukowej wyniki badań nad partenogenezą, czyli „wyhodowaniem” zdolnego do życia organizmu z nie zapłodnionego jaja. Współczesne badania dowiodły, że partenogenezę można wywołać w komórkach jajowych płazów, gadów i ptaków. Podobnych eksperymentów nie udało się jednakże – jak przyznają autorzy – przeprowadzić na komórkach rozrodczych ssaków, chociaż warażają oni nadzieję, że będzie to możliwe w przyszłości. Autorzy nie widzą też nic nielogicznego w „ekstrapolowaniu uzyskanych wyników na ludzi” przewidując

na stronie 67: „Tak więc zobaczymy, co dzieje się z argumentem potencjalnego życia, w sytuacji, gdy w zasadzie w pełni rozwinięty płód może być wytworzony z niezapłodnionego jaja”.

Zatem oprócz nieuprawnionego przenoszenia wyników badań, autorom zarzucić można wprowadzenie elementów „naukowej futurologii”. Takie niewątpliwie błędne rozumowanie prowadzi do postawienia, w omawianej pracy, znaku równości pomiędzy „potencjalnościami życia” zygoty i niezapłodnionego jaja.

Rzetelna prezentacja – co należy podkreślić – faktów naukowych dotyczących ewolucji i fizjologii układu nerwowego oraz rozwoju płodowego człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów anatomicznych i histologicznych kształtowania się kory mózgowej, służy zdefiniowaniu pojęcia „człowieczości”. Utożsamianie tegoż pojęcia z funkcjami kory mózgowej, prowadzi do stwierdzenia, że czas pomiędzy dwudziestym piątym a trzydziestym drugim tygodniem ciąży określany jest jako okres uzyskiwania przez płód „człowieczości”. W tym okresie następuje intensywny wzrost liczby połączeń synaptycznych pomiędzy komórkami nerwowymi mózgu, w taki sposób, że „mózg przekształca się ze zbioru pojedynczych komórek w powiązaną maszynę zdolną do tworzenia myśli człowieka”.

Znaczenie takiego ujęcia „człowieczości” jest w przekonaniu autorów znacznie wzmocnione „nieoczekiwaną zbieżnością” z „przeżywalnością”, czyli możliwością utrzymania przy życiu poza macicą przedwcześnie urodzonego dziecka. „Murem granicznym” warunkowanym – jak podkreślają autorzy – możliwościami fizjologicznymi płodu, a nie zaawansowaniem technik medycznych, jest granica 25 tygodni. „Fakt, że jedno i drugie pojawia się w tym samym czasie – jak piszą Morowitz i Trefil – pozwala nam posługiwać się pojęciem człowieczości w dyskusji o aborcji i nie martwić się ewentualnymi komplikacjami, które mogą pojawić się wraz z rozwojem technik medycznych”.

Optymizm autorów omawianej pracy jest chyba co najmniej przedwczesny, pojawia się bowiem problem, czy posługując się tym trybem rozumowania, człowiekowi z postępującą chorobą Alzheimera należy odmówić atrybutu „człowieczości”, „kwalifikując” go do eutanazji?

Pojęciem „człowieczości” można operować tylko na płaszczyźnie biologicznej. Wszelkie budowanie sądów na temat dopuszczalności aborcji w oparciu wyłącznie o nie, jest poważnym nieporozumieniem.

Uciekając przed „wewnętrznym” ograniczeniem, narzuconym przez nauki biologiczne, w dyskusji o aborcji posługiwać się raczej należałoby pojęciem „osoby”. Pojęcie to, wbrew sugestiom autorów omawianej pracy, nie jest głównie terminem prawniczym, lecz co najmniej z równym powodzeniem funkcjonuje na terenie filozofii oraz religii. Wskazanie konkretnego momentu, czy też okresu czasu, w którym pojawia się „człowieczość”, jest jedynie wskazaniem na początek istnienia biologicznego aspektu „osoby”.

Napisana bardzo przystępnym językiem książka Morowitza i Trefila spełnia swoją rolę, jako próba uporządkowania „potocznej wiedzy” oraz jako prezentacja „nowoczesnej” wiedzy biologicznej. Traktowanie jej natomiast jako podstawy do wydawania sądów o dopuszczalności aborcji jest przykładem biologicznego „redukowania” ludzkiego istnienia.

Jarosław Jerzy Sak

### PRZYGDODNOŚĆ – IRONIA – SOLIDARNOŚĆ

***Między pragmatyzmem a postmodernizmem. Wokół filozofii Richarda Rorty’ego***, red. Andrzej Szahaj, Wyd. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995.

Z inicjatywy grupy uczonych toruńskich – L. Witkowskiego, Z. Kwiecińskiego i A. Szahaja – w czerwcu 1992 roku odbyła się w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika konferencja naukowa, poświęcona filozoficznym poglądom R. Rorty’ego, którą zaszczycił swym udziałem autor *Contingency, Irony, and Solidarity* (1989). Znakomicie opracowane redakcyjnie przez Andrzeja Szahaja materiały z tej konferencji ukazały się w postaci obfitego tomu. Wartość publikacji podnosi fakt, iż zamieszczono w niej wybór esejów Rorty’ego z lat 1989-1992: *Filozofia jako nauka, jako metafora i jako polityka; Racjonalność i różnica w kulturze: ujęcie pragmatyczne; Putnam a groźba relatywizmu; Heidegger, Kundera, Dickens*. Odnajdziemy tu również kompletną bibliografię prac Rorty’ego (do 1993 roku), tłumaczeń jego tekstów na język polski oraz artykułów autorów polskich analizujących i interpretujących idee amerykańskiego kontynuatora filozofii Deweya.

Szczupłe ramy recenzji nie pozwalają na wyczerpujące skomentowanie wszystkich, zasługujących na to referatów. Skoncentruję się zatem na tej problematyce, która jest – w moim przekonaniu – najdonioślejsza z punktu widzenia człowieka końca XX wieku, dramatycznie doświadczającego załamania się dotychczasowych „wielkich opowieści” kultury europejskiej wraz z legitymizowanymi przez owe opowieści kodeksami aksjologicznymi. Krótko mówiąc, chodzi o kwestie etyczne (a ściślej: etyczno-polityczne), które nabrały szczególnej wagi w związku z upadkiem wiarygodności „projektu modernistycznego” i poświadczanej przezeń hierarchii wartości. Wydaje się, że owe zagadnienia najbardziej niepokoją też autorów polskich, bowiem dział zatytułowany *Problemy etyczne* jest najobszerniejszy w prezentowanej książce, a i w tekstach zgrupowanych w dziale następnym – *Wokół relatywizmu* – pojawia się wątek przewartościowania wartości kultury europejskiej w epoce transformacji postmodernistycznej.

Jedną z kluczowych dystynkcji, organizujących myśl filozoficzną Rorty’ego jest wyraźne rozgraniczenie między tym, co publiczne i tym, co prywatne. Na płaszczyźnie